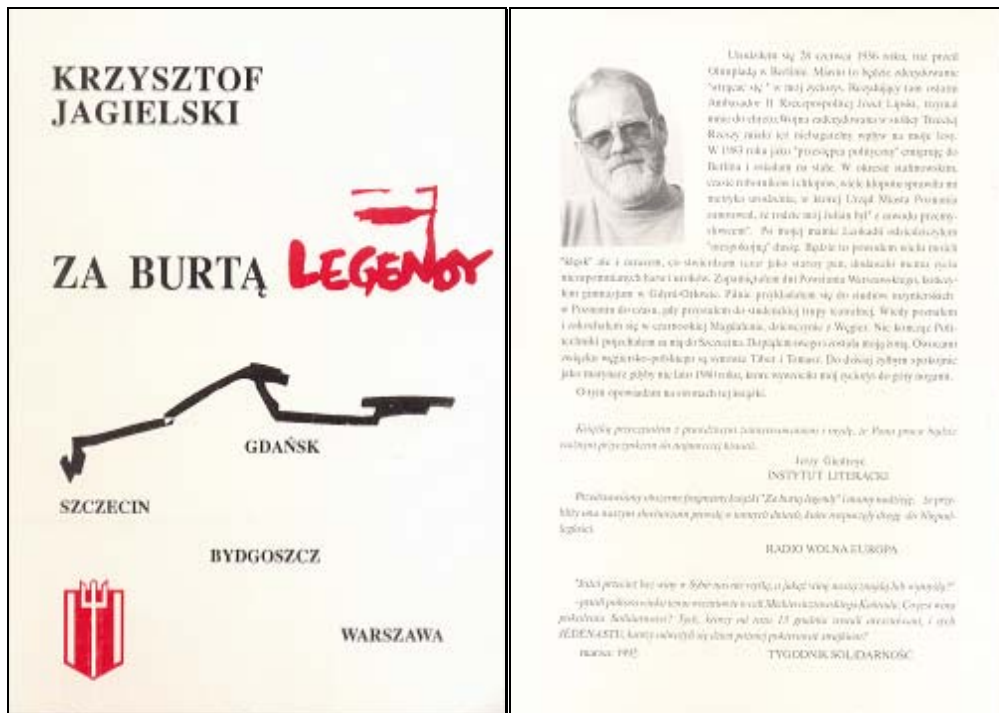


„Za burtą legendy”



Emigrując z Polski w 1983 roku byłem pewny, że do Ojczyzny już nigdy nie wrócę, bo nie było na świecie takiego mądrego, który by przewidywał rychły koniec komunizmu. Należało więc utrwalić dla potomnych pamięć o „Solidarności”. A ona była jeszcze świeża i do tego dysponowałem bogatym prywatnym archiwum, przemyconym w podwójnych dnach skrzyń po herbacie, służących do przewozu inwentarza domowego.

Pisanie rozpocząłem w 1988 roku i zakończyłem rok po runięciu muru berlińskiego. Sytuacja geopolityczna uległa zmianie i polskie wydawnictwa na zachodzie, dotowane przez różne instytucje, przestały istnieć. Musiałem szukać wydawcy w Polsce, którą mogłem już bez żadnych przeszkód i oporów moralnych odwiedzać.

Znalazłem go w Szczecinie. Poleconego przez znanego profesora, wielkiego sympatyka „Solidarności”. Młody, dobrze zapowiadający się właściciel kilku punktów sprzedaży książek Pan Roman Kubik nosił się z zamiarem założenia wydawnictwa „Punkt” i postanowił rozpocząć swoją działalność wydaniem mojej książki. Niestety na ten zbożny cel nie miał pieniędzy. Mając do niego bezgraniczne zaufanie, wspomogłem go sporą gotówką. Nakład ustaliliśmy na dwa tysiące egzemplarzy. Ponieważ mieszkalem i pracowałem w Berlinie Zachodnim, zdałem się całkowicie na jego doświadczenie, jak mniemałem, edytorskie.

Tekst był wielokrotnie zmieniany. Ten ostateczny daleko odbiegał od pierwowzoru, ale jak wyjaśniał Pan Roman Kubik, tak musiało być, a ja mu wierzyłem. Niestety piętrzyły się obiektywne kłopoty, a to brak tego, a tamtego, terminy przesuwwały się a ja zacząłem się denerwować. Szczególnie, gdy w którejś tam dokonanej przez niego korekcie, wykreślił wszystko co mogło kompromitować agentów SB i partyjnych towarzyszy. Intuicyjnie zachowałem wszystkie poprawiane maszynopisy (pięć), i w ostatnim z nich można znaleźć potwierdzenie tego faktu. Miarka się przebrała i ostro zaprotestowałem przeciwko **bezprawnej cenzurze**. Zaczął mnie szantażować, że odstąpi od druku.

Niestety zainwestowałem duże pieniądze i dzieło należało skończyć. Jak się później okazało zbyt wcześnie. Pan Kubik nie doręczył mi tak zwanej „szcztotki” i książkę wydrukował. Dzisiaj domyślam się dlaczego. Prawdopodobnie tekst udostępnił paru „znajomym”, którzy zasugerowali mu „poprawki”. Książkę otrzymałem pół godziny przed moim spotkaniem z czytelnikami w Klubie EMPiK! Rozpierała mnie duma i radość. O to moja pierwsza książka! Ale gdy ją zacząłem pobieżnie przeglądać z przerażeniem odkryłem wiele błędów, przekłamań, poprzekręcanych nazw i nazwisk, a układ tekstu wołał o pomstę do Nieba. Nie chciałem wyjść na salę i przyznać się do tego buba wydawniczego. Treści się nie wstydziałem, chociaż była poszatkowana jak kapusta. Cóż miałem robić, należało robić mądrą minę do wstydlivej gry.

Sprzedaż książki przez wydawnictwo „Punkt” Pana Romana Kubika, była podobna przygotowywaniu jej do druku. W ostateczności cały prawie nakład wylądował na strychu u mojego Szwagra. Pan Roman Kubik splajtował i nie rozliczył się do dzisiaj ze sprzedanych egzemplarzy. Analiza kosztów druku książki wykazała, że i tu także zostałem nabity w butelkę. Przechowuję pieczołowicie wszelkie umowy, pokwitowania, rachunki, rozliczenia.

Ukazały się trzy recenzje.

Jedna w dodatku szczecińskim „Gazety Wyborczej” – Za burtą „Solidarności” podpisana przez Pana **Michała Paziewskiego**. Nie komentuję jej jak i pozostałych. Treść ich mówi sama za siebie i ukazuje charakter autorów. Z tą Michała Paziewskiego, którą inteligentnie zakończył ...”Odpieprz się od „Solidarności”...”(tzn. ja) radzono mi nie polemizować, bo

Drugą zamieszczono w „Głosie Szczecińskim” – Człowiek za burtą – pióra Władysława Daniszewskiego.(jeszcze raz serdeczne dzięki!)

Trzecia znalazła się w warszawskiej „Gazecie Wyborczej” – Co czytać – autorstwa Piotra Najsztaba.

Wszystkie trzy w tym miejscu eksponuję.

Radio Wolna Europa emitowała w eter obszerne części „Za burtą legendy”- razem dziesięć audycji.

W grudniu 1991 roku „Kurier Szczeciński” i „Ziemia i Morze” przedrukowały rozdziały opisujące generalny strajk w Stoczni w grudniu 1981 roku.

Zamieszczam także list do mnie od śp. Redaktora „Kultury” paryskiej Pana Jerzego Gedroycia.

Za burtą „Solidarności”

... między
Sierpniem
a polską
neurozą

Czerwień charakterystycznego gotyku gdańskiego w tytule „Za burtą legendy”, biała okładka z zaznaczonym na niej zarysem polskiej linii brzegowej i nazwisko autora – Krzysztofa Jagielskiego, członka Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego z lat 1980–81, zdawało mi się, że będą zapowiedzią ciekawej lektury o „przedwojennym” okresie świetności już nie tak młodej panny „S”.

Niestety, po przebrnięciu z niesmakiem przez ponad 260 stron i znacznie więcej wszelakiego rodzaju błędów – gramatycznych, ortograficznych, stylistycznych, rzeczowych, edytorskich, uważam, iż tej książki PUNKT nie powinien być publikować, a Szczecińskie Wydawnictwo Diecezjalne drukować. Firmom tym zabrakło bowiem elementarnego instynktu samozachowawczego. A także krztyny przyzwoitości.

Bo jak można zupełnie świadomie rozpowszechniać na przykład tego rodzaju obrzydliwe wynurzenia zgorzkniałego emigranta (skrót w cytatach – MP):

„Tej nocy przedstawiłem członkom Komitetu Strajkowego ogólny plan organizacyjny. Należało go przedyskutować i opracować. Przedtem jednak zastanowiłem się: kto może być wtyczką? Po namyśle wytypowałem trzy osoby: (...) intendent zakładu

afrykańskiego, związany z dyrekcją. Chłop dobry, miękki. Nie zaryzykuje świetnej posady dla niepewnej rewolucji. Być może nie doniesie wszystkiego, ale... Odpada.

(...) były pracownik kadr pływających, obecnie eksploatacji. Przystojny, dobrze ubrany, zimny. Z nim ostrożnie. Odpada.

(...) wiceprzewodniczący Rady Zakładowej Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców. Wybrany do Komitetu Strajkowego nie zrezygnował z zajmowanej funkcji, przeciw występował przeciw własnemu związkowi. Naszym postulatem numer jeden, podobnie jak i MKS-u, były nowe związki zawodowe. We flocie uchodził za lizusa, łapownika. Wtyczka numer dwa. Eliminować. Zatrudnić poza obrębem komitetu.

Wyglądało na to, że przygotowano te osoby wcześniej, na wypadek gdyby sprawy wymykały się spod kontroli dyrekcji i SB”. (strona 28)

Już te epitety kwalifikują wydawnictwo i K. Jagielskiego do sądu z powództwa o zniesławienie bądź naruszenie dóbr osobistych. Stąd sądzę, iż ta autobiografia z pętlą na szyi będzie dla byłego stewarda Polskich Linii Oceanicznych, za jednym zamachem, dwoma książkami – pierwszą i ostatnią.

Całość zaś podana jest czytelnikowi w porządku bałaganiarskim pomnożonym przez dezorientację. Już nawet tytuły kilkunastu rozdziałów i zaznaczonych obok nich stron w spisie treści nie odpowiadają temu co jest wewnątrz książki.

Praca zawiera też niespotykane bogactwo błędów. Aby jednak nie zamęczać czytelnika „Gazety” i, co za tym idzie nie zajmować w niej kilku stron, podam tylko ich próbki: str. 252 – dopuki, szczęście, s. 251 – natych, s. 250 – pobldły, s. 244 – wiatyjących, buismesman, s. 243 – pogozelcami, s. 242 – dziziałaczy, s. 240 – przebywaów, s. 230 – Lzy, promemdo, s. 225 – MEKI, s. 224 – sterenaj, ostaniej, s. 223 – Mairana, spciszyli, odpowiedź, s. 222 – Strzbielinka, przpomniano, garięto, Szczecina, rozważaania, s. 221 – spostrzgliśmyjeszcze, jawne działałności, s. 220 – czoloonek, schornirnie, przechali.

W ogóle nie można mieć też zaufania do imion i nazwisk wymienionych w tej na swój sposób dość „oryginalnej” książce: nie Walerynowicz Anna (s. 263) tylko Walentynowicz Anna, nie Sośnicki Franciszek i nie Stodolny Jan (s. 262) lecz Sośnicki Zdzisław i Stodolny Henryk, także nie Matysiok Walter i nie Łabętowicz Mariusz (s. 260), ale Matysiok Walter i Łabentowicz Mariusz, nie Jerzy Suchut (s. 220), lecz Jerzy Sychut itd., itd.

Czy warto z tak wyszykowaną książką polemizować? A chciałoby się, bo mówi ona o powstawaniu „Solidarności” w naszym regionie, o jej „szesnastu miesiącach” i coś niecoś o polsko-jaruzelskiej konspirze.

Proszę mi wybaczyć jeszcze jeden przydługi cytat z dzieła K. Jagielskiego:

„Chciałem działać dalej w tzw. „podziemiu”, i nawet gdyby zaokrętowno mnie na długą linię, nie pojechałbym, ryzykując zwolnienie z pracy. Ale nikt mnie nie chciał. Mimo wielu kontaktów, rozmów i wykonywania drobnych „zleceń” – nie miałem konkretnego zajęcia. Z drugiej strony SB skupiała na mnie swoją uwagę, jakbym był jednym z przywódców podziemia. Zrozumiałem, że mam grać rolę przesładowanego i męczennika. Nie odpowiadało mi to. Podejmowane beznadziejne próby scalenia podziemia szczecińskiego, nie doprowadziły do niczego. Fał-

szywe ambicje zwyciężyły”. (Strona 228)

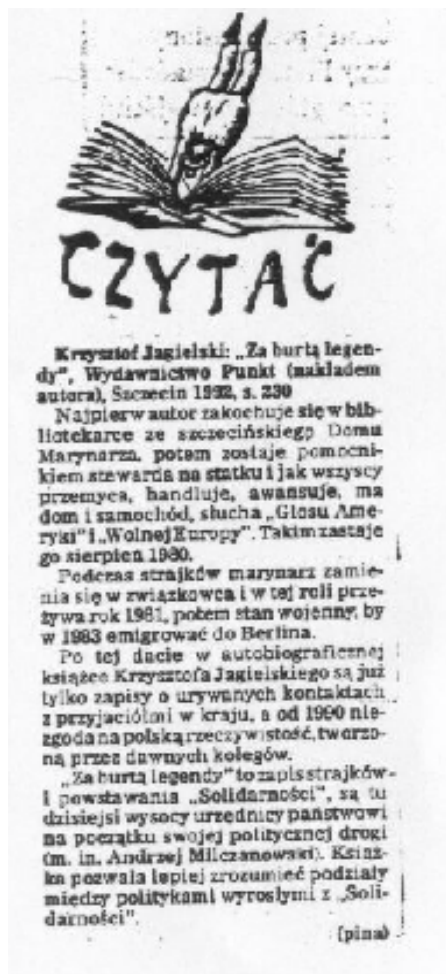
Również z korzyścią dla własnej higieny psychicznej należało powściągnąć swoje zapędy pisarskie. Jest wszak kilka osób w naszym mieście, które mogą w tej materii coś powiedzieć. Jan Tarnowski, przed 13.12.81r. członek Prezydium ZR NSZZ „S”, a po internowaniu w składzie podziemnej Rady Koordynacyjnej twierdzi, iż dwukrotnie proponował K.J. włączenie się do – jak były związkowiec napisał – tzw. „podziemia”. Usłyszał wtedy: „Nie będę się kapał, dopóki Andrzej Milczanowski siedzi w więzieniu”.

Od siebie dodam, może naiwnie, że można było wtedy pisać. Nie tylko prośby do naczelnika Zakładu Karnego o dodatkowe widzenie. Ale to już inna inność.

Zupełnie bezpożytecznie 50 tys. zł (bo tyle kosztuje „Za burtą legendy”) nie straciłem. Myślę, że wspomnienia te dla przyszłego dziejopisa będą istotnym przyczynkiem do zrozumienia podziałów między działaczami i politykami „Solidarności”, są też w nich (niczym pestki w zgnitym owocu) elementy warte zastanowienia.

Łączę wyrazy współczucia
Michał PAZIEWSKI

PS. Recenzję zamierzałem napisać w jednym zdaniu – „Odepierz się od „Solidarności”, ale cóż, redakcja zażyła sobie 3–4 strony maszynopisu.



Chciałbym serdecznie podziękować Danusi Piotrowskiej – obecnie znanego artysty fotografika – za bezinteresowne wykonanie zdjęć dziesiątek dokumentów, z których część wyeksponowano w tej książce. Nie było wtedy skanerów i Jej pomoc była dla mnie darem Niebios.

Moją książkę „Za burtą legendy” przedstawiam Państwu w nowej wersji redakcyjnej.

Po pierwsze – powracam do informacji z pierwszego maszynopisu, które w początkach lat dziewięćdziesiątych wydawały znane wszystkim, a więc niegodne uwagi, jak sugerował wydawca. Dzisiaj jednak podkreślają koloryt tamtej epoki, tak szybko zapomnianej.

Po drugie - poprawione zostaną wszelkie błędy, nawet i ortograficzne! przywrócone właściwe nazwy, nazwiska, tak jak były zapisane w pierwszym maszynopisie. Jest on dowodem, że wymądrzanie się i chwytły poniżej pasa zastosowane przez recenzenta Pana Michała Paziewskiego, wynikały li tylko z usłużnego podporządkowania się polityce redakcyjnej „Gazety Wyborczej”, zresztą utrzymywanej konsekwentnie do dnia dzisiejszego, a polegającej na dezawuowaniu czasu i działaczy Solidarności, podtrzymywaniu dobrego mniemania o PRL i osób z nim związanych, a nawet ich

rozgrzeszania, zacieranie granicy między minionym czasem a teraźniejszym, co w końcu doprowadziło do groźnej dzisiaj choroby – schizofrenii i degrengolady społeczeństwa.

Po trzecie – w miarę możliwości będę starał się być wierny pierwotnemu tekstowi, ograniczając się tylko do poprawek stylistycznych. Natomiast wiedzę o bohaterach książki i wydarzeniach nabytą w późniejszych latach, zaznaczać będę w tekście aplą, w tak zwanych „kapsułkach Daviesowskich”.

Otrzymałem zgodę Naczelnika Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu na korzystanie z archiwum i pogłębienie mojej wiedzy o czasie i ludziach opisanych w mojej książce i wykorzystanie jej w publikacjach. I już zacząłem pierwszą kwerendę. Materiały rewelacyjne. Będą nie tylko ozdobą tej książki, ale ukążą wiele nieznanych faktów.

Książka jest obszerna, także dodatkowy materiał źródłowy, który zamierzam wykorzystać. Będę ją więc pisał etapami.

Życzę czytelnikom miłej lektury, i proszę nie zapomnieć, że jest to prawdziwa historia Polski czasów „Solidarności”. Ręczę za to słowem honoru.

Dla historyków i ciekawskich podaję stronę internetową Hoover Stanford University, gdzie można dotrzeć do bogatego prywatnego archiwum, które przekazałem tej uczelni.

<http://www.hoover.stanford.edu/hila/poland.htm>

Author: Jagielski Krzysztof, 1936-

Title: Papers 1980-2001

Physical Description: 8 ms. boxes , 2 oversize boxes, 1 oversize folder

Summary: Correspondence, writings, clandestine literature, leaflets, serial issues, other printed matter, sound recordings, photographs, and memorabilia, relating to activities of Solidarność in Poland

Notes: Polish Solidarność activist

Notes: in Polish

HV- ARCHIVE CALL NUMBER

1)XX(4332681.1) COPY LOCATION

1 STACKS

Zastrzegam sobie wszelkie prawa autorskie do mojej książki „Za burzą legendy”.
Udostępnienie tekstu osobom drugim lub kopiowanie, tylko i wyłącznie za zgodą autora.
Szukam sponsora do opublikowania mojej książki.